Rok XIII^ty. Nr. 43.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta pierwsza po Zielonych Świątkach,* dnia 21. Paźdz. 1849.

Religia.

O Ś. Augustynie.

(Dokończenie.)

Chociaż Ś. Augustyn przekonał się z nauk Ś. Ambrożego o prawdziwości i świętości wszystkich nauk chrześciańskich, to jednakże przytrudno zdawało się temu światowemu człowiekowi wyrzec się pogańskiéj pychy i lubieżności, a poddać się przykazaniom Zbawiciela. Bo te przykazania wymagają pokory, wyparcia się siebie samego, poskromienia pożądliwości, umartwienia ciała, w którém Duch Boży ma mieszkać. Jak oto Paweł Ś. mówi: „Nie wiecież, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was. A jeźli kto kościół Boży zgwałci, tego Bóg zatraci. Albowiem święty jest kościół Boży, w którym wy mieszkacie.“ — Ś. Augustyn znał dobrze te nauki, i dlatego wahał się przyjąć religią chrześciańską, któréj przepisy zdawały mu się być zasurowe. Walczył ze sobą w samotności, aż dopóki łaska Boska nie zakołatała silnie i cudownie do jego serca. W samą Wielką sobotę, roku Pańskiego 387, został nakoniec, wraz z synem swoim i jednym z swoich przyjaciół, od Ś. Ambrożego ochrzcony. Przy téj sposobności mieli ci dwaj Ojcowie Kościoła, to jest: Augustyn i Ambroży, ułożyć hymn, czyli śpiew: „*Te Deum laudamus*“ — „Ciebie Boże chwalimy“, który tak często w kościele śpiewamy.

Po ochrzceniu udał się Ś. Augustyn jeszcze na krótki czas do Rzymu, a ztąd wrócił do swojéj ojczyzny, do Afryki. Tu żył z swoimi przyjaciołmi pobożnie jakby w zakonie, ale jako człowiek świecki. — Boć wiecie, że można być zakonnikiem, chociaż kto nie jest księdzem. — Był to prawdziwy zakon, bo Ś. Augustyn z swoimi przyjaciołmi zrzekli się swego majątku i zapisali go ubogim i kościołowi. Tu napisał Ś. Augustyn kilka uczonych książek o religii, a osobliwie przeciwko odszczepieńcom i nieprzyjaciołom Kościoła. Była zaś w ów czas okrzyczana w całym świecie sekta heretyków, którzy się nazywali Manicheuszami. Przeciwko tymto najwięcéj on pisał i późniéj jako ksiądz i biskup nauczał.

Sława jego mądrości i pobożności wnet rozeszła się po całym kraju, i lud

wszędzie go sobie życzył na księdza, a nawet na biskupa. On zaś pragnął spokojnie żyć i umrzeć w swoim zakonie. Lecz razu pewnego gdy odbywał podróż do miasta Hippo, mieszkańcy tego miasta tak nalegali go prośbami, iż się nakoniec wyświęcił i objął tam miejsce kaznodziei, a parę lat póżniéj i biskupem tamże został. Było to roku Pańskiego 395. Niezmordowany on był w opowiadaniu słowa Bożego, i nie tylko pouczał swoje owieczki prawowierne w wierze i obyczajach, ale nadto nawracał uwiedzionych w wierze i odszczepieńców kazaniami i pismami swojemi. Był on łagodny, miły w obcowaniu, uprzejmy i ludzki; nawet Żydzi i heretycy lubili z nim przestawać i o rzeczach religijnych rozprawiać. Takiemi rozmowami nawrócił Ś. Augustyn niejednego z Żydów lub odszczepieńców łatwiéj, aniżeli uczonemi kazaniami, które albo nie dla każdego są zrozumiałe, albo nie dla każdego stósowne. Wszakże wiemy z doświadczenia, że nie każdy zrozumie kazanie, choćby je ksiądz na ambonie jak najzrozumialéj powiedział; ale jak pojdzie do dobrodzieja i z nim się sam na sam, jak to na spowiedzi bywa, rozmówi, to mu jakoś wszystko zrozumiałe, czego nie pojmował. A więc szanowny jest taki dobrodziéj, do którego parafijanin zawsze ma wolny przystęp, aby się od niego pouczyć: od takiego dobrodzieja wszystkiego się ludzie nauczyć mogą. — Kiedy zaś ten mądry i świątobliwy Kapłan nie miał sposobności rozmawiać z jakim człowiekiem, który jego nauki potrzebował; to pisał do niego list, aby go pouczyć. Boć list nic innego nie jest, jak rozmowa na piśmie. Wiele on pisał takich listów do pojedyńczych ludzi i do całych parafijów, które chciał pouczyć w religijnych rzeczach. Takie listy piszą i nasi Przewielebni biskupi; nazywają się one listami pasterskiémi, dla tego że w nich biskup jako pasterz do swoich owieczek przemawia. — W następnych numerach Szkółki umieszczę parę takich listów Ś. Augustyna.

Gospodarstwo rolne.

Środek zapobiegający chorobie kartofli.

Wrzuć pod każdą kartoflę, którą sadzisz, kilka ziarnek grochu. W kartoflach bowiem chorych znajduje się zanadto gaśniku — czyli powietrza duszącego i przytłumiającego życie. Groch zaś potrzebuje z natury swojéj wiele takiego gaśniku i dlatego z chorych kartofli wyciągnie tyle, ile go mają za wiele. Doświadczano tego w Niemczech i przekonano się, że na dwóch stach wierteli najwięcéj jeden wiertel niezdrowych kartofli znaleziono.

Środek przeciwko wołkom.

Jeden gospodarz (Pan Urtif) przyszedł przypadkiem, i to bez kosztu i pracy, do sposobu pozbycia się wołków ze zboża. Otóż tak się stało:

Tenże gospodarz miał na swojém sypaniu 200 korcy pszenicy, w którą się po niejakim czasie wołki dostały i znaczną jéj część zepsuły. Mając próżne miejsce na sypaniu, kazał tamże złożyć kilka mendeli konopi niemłóconych

i wsypać to, co już było młócone, ale jeszcze nie wywiane. Na drugi dzień spostrzeżono z zadziwieniem kozły i łaty dachu okryte wołkami, które snać nie mogąc znieść zapachu konopi, z pszenicy się wyniosły i pod samą strzechę uciekły. To spostrzegłszy Pan, zaraz kazał pszenicę łopatami przerabiać; powtórzono to kilka razy, a po kilku dniach wszystkie wołki się wyniosły. Pan Urtif używa tego sposobu od kilku lat, i ani ujrzy wołków na swojém sypaniu. Rada jego, jak sobie trzeba postępować, jest następująca: Trzeba co rok, właśnie w ten czas, kiedy się sprząta konopie, porozrzucać po sypaniu kilkanaście pręcików konopi, kiedy jeszcze mają ziarno w plewie. Albowiem mocny zapach świeżych konopi zdaje się być tak nieznośnym dla wołków, jak olejek terpentynowy dla innych owadów. — Zazwyczaj konopie późno sprzątamy; a im wcześniéj się sprzątają, tym mocniejszy mają zapach. Dlatego kto chce użyć konopi na odstraszenie wołków, powinien je siać przy końcu Marca; bo siane w Czerwcu, ani nie wyrosną, ani nie mają dosyć mocnego zapachu, ażeby wołki odstręczyć.

O pérzu.

Doświadczenie uczy, że dwu- lub trzechletnie ugory koniczyny, lub innych traw pastewnych, często są zapérzone, chociaż rola przed zasiewem koniczyny, lub innéj trawy pastewnéj, była jak najlepiéj uprawiona i bez pérzu. Pan Werner z Gościejewa przekonał się, że w takim razie znajduje się w koniczynie, lub innéj trawie sianéj, nasienie pérzu, którego nie można rozpoznać. Poznał on nawet roślinę pérzu. Jestto cieniutka słomka z bardzo małym kłóskiem i nasieniem, rośnie nade drogami, miedzami; znalazł ją P. Werner nawet w posieczoném życie i w grochu, osobliwie jeżeli się te zboża nie udały. — Dobrzeby było, gdyby nam P. Werner dokładnie tę roślinę opisał i podał sposób wyniszczenia jéj.

Rozmaitości.

Każdy już zna młockarnie i wie, że niemi praca się ułatwia i rąk ludzkich oszczędza. Ale że wiele kosztują, przeto korzystają z nich tylko panowie. Anglicy, coto już tyle pożytecznych rzeczy w gospodarstwie wynaleźli, wymyślili już znowu taką młockarnią, któréj i chłop na wsi używać może. Jest ona mniejsza i lżéjsza niż te, których my tutaj używamy, i tak urządzona, iż ją para porusza. Do tego znowu służy machina parowa, mająca siłę około 6 koni. Ta machina stawia się na wózek niski o czterech kołach i przewozi się z miejsca na miejsce, od stodoły do stodoły, od jednego gospodarza do drugiego. Na zakupienie takiéj młockarni i machiny składa się w Anglii jedna lub więcéj gmin; przewożą ją od jednego gospodarza do drugiego, tak, iż cała wieś, choćby największa, lub więcéj, może swoje zboże wymłócić. Taka młockarnia wymłaca na dzień do 300 wierteli zboża.

Ta machina parowa służy także do poruszania sieczkarni, młynków do kra-

jania ćwikły, brukwi, kartofli, i t. p. — Dałby Bóg, ażeby i nasi poczciwi wieśniacy kiedyś do tego stanu przyszli, żeby sobie mogli pracy oszczędzić i wygodniejsze życie prowadzić, a oszczędzony czas na naukę własną i dzieci obrócić! Starajcie się zawsze czegoś nauczyć; pracujcie i oszczędzajcie, a nadewszystko wychowujcie dzieci wasze do pracy i do Boga, a bądźcie pewni, że chociaż nie wam samym, to potomstwu waszemu szczęście się rozśmieje. Toć ani Anglicy, ani Francuzi i Niemcy nie byli dawniéj tak umiejętnymi i dobrze miennymi; ale byli ochoczymi do nauki i pracy, i dla tego im się dzisiaj lepiéj niż nam powodzi.

Jak się uchronić od kłócia pszczół?

Mając co do czynienia przy ulach około pszczół, trzeba twarz i ręce umyć wodą z miodem zaprawioną. Tego sposobu doświadczano, i podobno ma być bardzo skuteczny.

Sposób na krety.

Najlepszym środkiem na wypędzenie kretów pokazał się gnój świński i bobki kozie. Na łąkach mierzwionych świńskim nawozem rzadko się ujrzy kreta. Gdzie zaś trudno mieć tyle takiéj mierzwy, tam dostatecznem będzie, kiedy się w każdą kretowinę kilka ile możności świeżych bobków kozich włoży.

Powiastka dla dzieci.

(Z Jachowicza.)

Wieśniak.

Biedny wieśniak, rozliczne wytrwawszy przypadki,
Rzekł: Jabym tylko pragnął lichéj jakiéj chatki,
Krowy, owieczki i szkapiny staréj!
Spotkały go te dary.
Nasz wieśniak już szczęśliwy. Któż bardziéj być może?
Wkrótce kradną mu owce: Wola twoja Boże!
Mam jeszcze, mówił, chatkę, kobyłkę i krowę.
Ależ nieszczęście spotyka go nowe:
Ginie krówka i pada klaczka wynędzniała;
Lepianka tylko została. —
Ten, co próżno za szczęściem od tak dawna gonił,
Łzy nie uronił.
Raz zrana, niespodzianie, wchodzi podstarości,
I w imieniu dziedzica żąda zaległości;
Odwieczne wspomina długi,
Nawet każe mu płacić, co był winien drugi:
Jakieś tam czyńsze, daniny, podatki;
Aże niemiał pieniędzy, wypędza go z chatki. —
Płaczą dobrzy sąsiedzi nad losem sąsiada.
Nie, rzecze, ten nie zginął, kto zdrowie posiada;
Bądźcie o mnie spokojni; mam jeszcze dość siły:
Ot pożyczcie mi tylko siekiery i piły. —
Poszedł więc na zarobek do pobliskiéj wioski,
Pracował i oszczędzał, przy pomocy boskiéj
Niezadługo założył gospodarstwo nowe;
Znowu ma: owce, konia, chałupkę i krowę.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)